Nr 53a. Dnia 22 lutego. Piątek. Dnia 10 (22) lutego 1884 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska № 18.

Dziś: Kat. św. Piotra w Antjochji.	Wschód słońca o godzinie 7 minut 8.	Wschód księżyca o godzinie 4 minut 6 r.	Wtorek: Sygfryda Biskupa.
Sobota: Piotra Damjana B. D.	Zachód „ „ 5 „ 20.	Zachód „ „ 1 „ 2 w	Środa: † *Popielec* Aleksandra B.
Niedziela: Sergjusza M.	Długość dnia godzin 10 minut 12.	Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 5 cali 0.	Czwartek: Leandra Biskupa.
Poniedziałek: Macieja Apostoła.	Przybyło „ „ 2 „ 34		Piątek: Romana Opata.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 5-ej rano.

KALENDARZ.

Widowiska: **Teatr wielki:** Koncert pani Ławrowskiej i „Marynarz";—**Teatr rozmaitości:** „Skarb" i „Dom otwarty";—**Teatr mały** (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Bettina". (Godzina 7 i pół wieczorem).

Schronienie paralityków w r. 1883-im.

Od zarządu schronienia paralityków i nieuleczalnych odbieramy sprawozdanie za r. 1883 ci, z którego wyjmujemy główniejsze szczegóły.

W roku sprawozdawczym zakład utrzymywał 79-ciu chorych nieuleczalnych, z których 58-miu pozostało z roku 1882-go i 21 przybyło w roku 1883-im.

Z tej ogólnej liczby umarło 13-tu chorych.

Na r. b. pozostało 66-ciu, t. j. 21 mężczyzn i 45 kobiet.

Wszyscy chorzy przebyli w schronieniu 30,175 dni instytutowych, dziennie więc pozostawało średnio 83 osób.

Funduszów pewnych, t. j. pochodzących z procentu od kapitałów wieczystych, otrzymuje zakład rocznie 2,278 rs. 1 kop.

Że jednak suma ta wystarcza na utrzymanie zaledwie 17-tu chorych, przeto zarząd zmuszony jest, pragnąc odpowiedzieć wzrastającym potrzebom miasta odwoływać się wciąż do ofiarności i pomocy materjalnej ogółu.

Z tego też źródła schronienie osiąga zawsze potrzebne fundusze.

Tak np. w dochodach jego z roku 1883-go figurują następujące pozycje: 1) z ofiar dobrowolnych, złożonych wprost do zarządu lub za pośrednictwem redakcyj pism i skarbonek wpłynęło rs. 2,242 kop. 94; 2) z kwesty wielkanocnej rs. 1,100 kop. 39; 3) z opłat stypendjalnych na utrzymanie dwóch łóżek rs. 300; 4) z opłat chorych rs. 1,788 kop. 53; 5) z innych wpływów rs. 406 kopiejek 76.

Dodając do tego remanent z roku 1882-go w kwocie rs. 1,125 kop. 18, otrzymamy ogół dochodów do dyspozycji zarządu w r. 1883 cim w ilości rs. 9,441 kop. 81.

Mówiąc o stronie dochodowej budżetu schronienia, nie podobna pominąć milczeniem wpływów dorażnych na bieżące potrzeby, znajdujących się w sprawozdaniach wszystkich instytucyj dobroczynnych naszego miasta, a tak zaszczytnie świadczących o ofiarności naszego społeczeństwa na cele dobra ogólnego.

Otóż zakład schronienia otrzymał w roku sprawozdawczym od p. Józefiny Reszkównej rs. 250, od ś. p. ks. kanonika Sadowskiego rs. 200, od p. Zalewskiego rs. 60, od p. Bersohna rs. 50, od dyrekcji kolei wiedeńskiej tytułem zwrotu połowy procentu od węgla sprowadzonego dla zakładu rs. 54 kop. 27, za pośrednictwem redakcji *Kroniki rodzinnej* rs. 140 kop. 51, *Kurjera warszawskiego* rs. 91 kop. 80, wreszcie ofiarę bezimienną rs. 1,000.

Wydatki całoroczne pochłonęły sumę rs. 7,991 kop. 19.

W tej ostatniej cyfrze mieszczą się następujące koszta: 1) artykułów żywności dla chorych i służby rs. 5,288 kop. 64; 2) opału i światła 404 rs. 12 k.; 3) utrzymanie sprzętów, bielizny, pościeli itp. 450 rs. 69 k.; 4) prania 291 rs. 53 k.; 5) utrzymania w porządku posesji 581 rs. 86 k.; 6) płac i utrzymania służby 469 rs. 58 k.; 7) potrzeb kaplicy rs. 107 k. 73; 8) środków leczniczych 93 rs. 62 k., i 9) grzebania zmarłych chorych 36 rs. 94 k.

Podajemy wszystkie powyższe szczegóły w całości, ażeby dać możność ogółowi skontrolowania budżetu zakładu, a głównie jego części rozchodowej, na którą przeważnie składają się ofiary publiczne.

Z danych przytoczonych okazuje się, iż żywność jednej osoby kosztowała zakład $17\frac{1}{2}$ kop. dziennie, całkowite zaś utrzymanie, tj. opędzenie wszelkich potrzeb—132 rs. rocznie, tj. 36 kop. dziennie.

Kończąc rzecz o fundusz, musimy jeszcze wspomnieć, iż kapitały wieczyste schronienia powiększyły się w r. z. o sumę rs. 1,284, oraz iż zakład ma jeszcze zrealizować kilka poważnych na swoją korzyść legatów, jako to: ś. p. Wieczorkowskiego 1,000 rs., ks. Józefa Rojewskiego 1,000 rs., Antoniego Włodkowskiego 2,000 rs. i in.

Na rozszerzenie budowli zakład posiadał sumę rs. 17,060, mianowicie ofiarę ś. p. Tekli Rapackiej rs. 14,000, ś. p. Wiktorji Sobańskiej rs. 3,000 i dra Jana Kisiela rs. 60 — z funduszu tego zarząd wydał już rs. 17,000, których kosztem dobudował nowy pawilon.

Na zakończenie, słówko porównania.

Schronienie rozpoczęło działalność w r. 1874-ym, przyjmując pod swoją opiekę 4-ch ubogich nieuleczalnych, którzy przebyli dni instytutowych 3,494. Dziś liczy ono 79-ju chorych, pozostających w zakładzie 22,145 dni.

Nie wątpimy, iż publiczność nasza przyczyni się i nadal do równie pomyślnego rozwoju tyle pożytecznej dla miasta instytucji.

K. W.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

═ Projekt ustanowienia kontroli rządowej nad instytucjami kredytowemi, towarzystwami przemysłowemi i akcyjnemi został zawieszony do czasu wygotowania nowych przepisów o bankach akcyjnych w ogóle.

═ *Dzien. warsz.* donosi, iż pułki kawalerji, kwaterujące w Królestwie Polskiem zaopatrzone zostały w znakomicie uproszczone aparaty telegraficzne systemu pułkownika Herszelmana.

═ Rozporządzenie ministerjum sprawiedliwości, o zmianie etatu sądów okręgowych w Warszawie i Piotrkowie, zamieszczone w *Praw. wiest.*, obejmuje następujące przepisy: 1) w sądzie okręgowym warszawskim powstają stałe posady 4-ch członków sądu, jednego sekretarza i 3-ch pomocników sekretarza, oraz czasowa, na rok jeden, posada członka sądu, 2) suma na utrzymanie urzędników kancelarji, pisarzów i na koszta kancelaryjne sądu okręgowego w Warszawie zostaje powiększona o rs. 5,800 rocznie, 3) w sądzie okręgowym piotrkowskim powstają dwie posady członków sądu i dwie posady pomocników sekretarza i 4) suma wydatków na potrzeby kancelarji sądu piotrkowskiego zostaje powiększona o rs. 2,200 rocznie.

═ *Praw. wiest.* podaje tekst rozporządzenia ministerjum spraw wewnętrznych, zatwierdzającego nowy podatek od poświadczeń policyjnych na rzecz

4)

ŁACIARZ.

(KARTKA Z DZIEJÓW LUDZKIEJ NIEDOLI)

przez

KLEMENSA JUNOSZĘ.

(Dalszy ciąg.)

Nie wiem, czy przez pierwsze trzy lata młodzi małżonkowie spojrzeli sobie w oczy serdecznie, czy uścisnęli się za ręce, czy powiedzieli do siebie jakie pieszczotliwe słówko—ale zdaje mi się, że nie...

On przepędzał czas cały przy warsztacie—ona dzieliła godziny swoje między kuchnię, kołyskę i targ, na którym puszczała się na małe spekulacyjne obroty.

Trzeba to jednak przyznać, że oboje byli sobie wierni bardzo i żadnemu z nich nie przyszła ochota rzucić spojrzenia w inną stronę. Po co? ani na siebie nie patrzyli prawie...

Przybywszy do rodzinnego miasta, Judka przejął się już duchem sokołowskiego postępu; nosił o dwa cale krótszą kapotę, miewał kilka razy do roku wyczyszczone buty, a nad drzwiami swego domu wywiesił szyld z napisem „Judka, krawiec warszawski."

Dlaczego warszawski, zaraz to wytłomaczę.

Judka nie kłamał, część wiedzy fachowej, niebezpośrednio wprawdzie, nie wprost, ale przez kilka etapów spłynęła na niego z Warszawy.

Żeby to jednak łatwiej czytelnikowi wytłomaczyć, potrzebuję ułożyć coś w guście miniaturowej księgi rodzaju tej mądrości.

Judka wyćwiczył się ostatecznie fachowo w pracowni swego teścia, mistrza Szmula Goldwasser.

Szmul uczył się u Herszka Fajn w Białej Herszko u czył się u Jankla Pięknego w Siedlcach, Jankiel uczył się u Abrama Gelbfisza wielkiego krawca w Lublinie, Abraham Gelbfisz kończył studja u Borucha Włodawera na Pradze—zaś nareszcie Boruch Włodawer praktykował u Chaima Tabaksbluma, który nie tylko że posiadał własny warsztat w Warszawie, ale nawet w dwudziestej szóstej części był właścicielem składu tandety na Krasińskim placu.

Tak więc nikt nie zaprzeczy, że cząstka wiedzy Chaima, przez szereg pośrednich stopni, spadła na Judkę i że majster ten miał niejakie prawa do tytułowania się krawcem warszawskim.

Prawo to przysługiwało mu tem więcej, że posiadał nawet kolorowaną rycinę z żurnalu z 1846 roku, którą można było podziwiać z ulicy przez okno, o tyle o ile zakurzone szyby i massa much na to pozwalały...

Pomimo posagu jednak i licznej klienteli, szczęście nie sprzyjało Judce. Ojciec jego umarł—on sam kilka razy ciężko chorował—dzieci było ośmioro — wydatki duże—kuracja pochłonęła zapasy... Judka siwieć zaczął a kaszlał coraz mocniej.

Jedną tylko szczęśliwą, chociaż krótką, chwilę miał w życiu.

Pewnego lata zadzierżawił ogród owocowy. Cóż to był za raj!

Szył w budzie słomianej na świeżem powietrzu, co niedziela jeździł z transportem gruszek— a jakie życie miał pyszne!!

Bajla gotowała przedziwną zupę z robaczywych jabłek, które wiatr z drzewa strącił przedwcześnie, była moc zielonego szczypioru, młodych kartofli i rzodkwi.

Żyć nie umierać, same delicje!

W tym okresie życia Judka śpiewał nawet. Czynił to co sobota, kiedy się szabas już skończył a na letniem ciemno-szafirowem niebie zajaśniały myryady gwiazd. Śpiewał jakiś majufes głosem drżącym — zapatrzony w mgły blade, co się jak duchy unosiły nad sąsiednią łąką, zasłuchany w rechotanie żab i krzyk derkaczy na błoniach.

Krótko trwało to szczęście!

Finansowa strona interesu świetną nie była— wiele owoców postrącały burze, ceny też nieszczególne były, trochę złodzieje ukradli — trzeba się było wyrzec tego rodzaju przedsięwzięć na przyszłość tem więcej, że i kapitalik poszedł na wyposażenie dwóch starszych córek, które wraz z mężami osiadły przy ojcu.

Na dobitkę osiedlił się w mieścinie drugi krawiec, petersburskim zwany, ponieważ był w wojsku muzykantem i stał przez czas jakiś z pułkiem aż w Brześciu, zkąd przywiózł takie świeże mody, że Judki stary żurnal nawet stracił wobec nich swój autorytet.

Ta konkurencja była zabójczą. Lepsza klientela przeniosła się do modnego Abramka — a Judka, z workiem na plecach, wędrował po wioskach i sam szukał roboty po dworach i dworkach szlacheckich.

m. Warszawy. Uchwała ta obejmuje następujące przepisy: 1) podatek pobiera się w stosunku 10 kop. od każdego zaświadczenia; 2) podatek będzie pobierany od poświadczeń tożsamości osoby i podpisu, celem odbioru pieniędzy, rzeczy i wszelkich wartości, oraz odbioru dokumentów ze wszystkich instytucyj rządowych i prywatnych, wreszcie od poświadczeń, iż policja nie znajduje przeszkód do wyjazdu danej osoby z Warszawy; 3) od podatku są wolne poświadczenia na odbiór pieniędzy do 10 rs., płac i zapomóg, żołnierzom wydawanych, oraz świadectw ubóstwa; 4) podatek pobiera się przez naklejenie marki z herbem miasta Warszawy i napisem: „warszawskiego zarządu miejskiego" i „10 kop."; 5) marki wygotowuje kosztem magistratu rządowa ekspedycja wyrobu papierów państwowych; 6) umorzenia marek dokonywa poświadczający przez przekreślenie; 7) urzędnicy policyjni za niepobranie podatku ulegają karze.

= Kasa miejska warszawska na mocy ostatniego postanowienia ministerjum skarbu będzie przyjmowała na zastaw i na kaucje od osób prywatnych następujące papiery publiczne i procentowe; 6% rentę złotą za rs. 180; akcje dróg żelaznych gwarantowanych: warszawsko-terespolskiej rs. 99, warszawsko-bydgoskiej rs. 58, głównego Towarzystwa dróg żelaznych rosyjskich rs. 187, fabryczno łódzkiej rs. 96, dróg południowo-zachodnich rs. 70; obligacje dróg gwarantowanych: warszawsko-terespolskiej rs. 115, głównego Towarzystwa dróg rosyjskich rs. 562, konsolidowane dróg rosyjsk. 5% 1-ej, 2-ej, 3-ej i 4 ej emisji, 4½ % 5 ej emisji i 4% 6 ej emisji; nie gwarantowane akcje i obligacje drogi żelaznej warszawako-wiedeńskiej rs. 40, listy zastawne warszawskiego i łódzkiego Towarzystwa kredytowego miejskiego po rs. 79 i 63, akcje towarzystw prywatnych: ubezpieczeń 1-go i 2 go rosyjskiego, petersburskiego, moskiewskiego, ubezpieczeń kapitałów i na życie „Salamandry" i „Nadieżdy", przędzalni akcyjnej „Zawiercie" (rs. 128), warszawskiego banku dyskontowego (rs. 158), a wreszcie 4% obligacje Królestwa Polskiego po rs. 94 i listy zastawne Towarzystwa kredytowego ziemskiego 5% z roku 1869 lit. A, B, C, D, E po rs. 2,370, 790, 395, 197 i 79.

= Celem zbadania przyczyny pożarów i oceny strat zrządzonych w posesjach nr 2819A przy ulicy Bednarskiej i nr 2249 przy ulicy Bednarskiej wydelegowano z łona magistratu specjalną komisję.

= Świeżo zbudowane przy fabryce stali na Nowej Pradze modelarnię i walcownię żelaza, sposobem próby puszczono w ruch od dni kilku.

= Komitet do spraw sanitarnych istniejący w Towarzystwie lekarskiem warszawskiem postawił obecnie na porządku dziennym kwestję urządzenia izb dezinfekcyjnych oraz przepisów dla akuszerek przy obsłudze rodzących i położnic.

= Słyszeliśmy iż rozległy ogród położony na wzgórzach pałacu denasowskiego, na Oboźnej, po zbudowaniu tam oddzielnego gmachu mieszczącego zakład hydropatyczny oddanym być ma do spacerów publicznych.

= Sprawy cukrownicze.

Jak już donosiliśmy, redakcja *Przeglądu technicznego* urządza konferencje w zakresie spraw cukrownictwa krajowego.

Ostatnia taka narada odbyła się w jesieni r. z., przyszła zaś ma być zwołaną w dniu 28 i 29-ym marca r. b.

Na naradę tę redakcja *Przegl. tech.* przygotowuje sprawozdanie o rezultatach ubiegłej kampanji, do którego za materjał posłużyły jej wykazy, nadsyłane przez cukrownie.

W zebraniach redakcji biorą udział cukrownicy i technicy.

= Z handlu.

Przed wyrobami fabrykacji krajowej otwiera się nowe pole zbytu—na dalekim wschodzie.

Oto donoszą nam, iż towarzystwo żeglugi i handlu odeskie w dniu 7-ym marca r. b. wysyła z Odessy parowiec specjalny „Carica" do Chin i Władywostoku.

Celem ekspedycji jest zawiązanie stosunków handlowych z miejscowemi rynkami zbytu.

„Carica" objedzie porty Suez, Singapore, Hong-Kong, Nangasaki i Władywostok, dokąd ma przybyć w dniu 27-ym kwietnia r. b. i zkąd powróci do Odessy tą samą drogą.

Wiadomość ta będzie zapewne pożądaną dla naszych fabrykantów, skarżących się dotąd na brak stałej komunikacji z rynkami pozaeuropejskiemi.

= Roboty murarskie.

Jeżeli pogoda nie ulegnie zmianie, budowniczowie spodziewają się, iż w przyszłym tygodniu otrzymają pozwolenie władzy na rozpoczęcie robót około budowy domów.

Tym sposobem wyrobnicy murarscy snujący się w porze zimowej bez zajęcia, znajdą zarobek o cały miesiąc wcześniej aniżeli w latach poprzednich.

= Zwiastuny wiosny.

Od kilku dni ukazały się na ulicach naszego miasta forpoczty trup prowincjonalnych, wpadające tu celem wyszukania odpowiedniego *locum* na przytułek dla koczującej muzy.

Z powodu jednak niepowodzeń poniesionych w ciągu ostatnich lat kilku, tylko jeden teatrzyk rozbije swoje namioty, inne będą wiodły artystyczny żywot po miastach prowicjonalnych.

Tempora mutantur!

= Ostatki.

Z dniem wczorajszym rozpoczęły się tedy t. zw. ostatki.

„Rozkarnawałowane" tłumy nie mogąc się rozstać z porą zabaw — czynią co mogą, aby takową wyzyskać...

W dniu wczorajszym naliczyliśmy trzydzieści kilka znaczniejszych zabaw oraz jeden bal kostjumowy!

Sądząc z tego nie mamy prawa narzekać na brak ożywienia w bieżącym karnawale...

= Bal obłąkanych.

W dniu zaonegdajszym w murach szpitala Dzieciątka Jezus odbył się, dorocznym zwyczajem, wieczór tańczący kobiet obłąkanych...

Uszyciem kostjumów, w które chore przyobleczone zostały, jak również przygotowaniem zastawy zajęły się czcigodne siostry miłosierdzia.

Zabawa rozpoczęła się o godzinie 7-ej wieczorem w obecności dwóch lekarzy, kapelanów miejscowych oraz szarytek.

Zachowanie się biednych pacjentek było pod każdym względem wzorowe i gdyby ktoś obceny nie wiedział, gdzie się znajduje nie zgadłby nigdy, iż ma przed sobą... obłąkane.

Młode krakowianki, wieśniaczki, mnóstwem świecideł i korali przystrojone turczynki, oddawały się z całem przejęciem niewinnej zabawie odnosząc z niej jak najprzyjemniejsze wrażenie.

Niektóre z nich widząc się traktowanemi przez lekarzy i siostry miłosierdzia na równi ze zdrowemi, odniosły niezawodnie pewne polepszenie zdrowia...

Nieszczęśliwe istoty błogosławiły lekarzy, całowały po rękach siostry miłosierdzia, dziękując z wzruszeniem za tę jedynie niemal w ciągu roku uciechę...

Niektóre z tego powodu epizody były wprost wzruszające a dowody uwielbienia dla sióstr, ślepego posłuszeństwa i absolutnego poddania się pod ich wolę wyciskały łzy rozrzewnienia...

Do tańca przygrywały też na fortepianie obłąkane — znajdują się zaś pomiędzy niemi takie, które pokończyły konserwatorja muzyczne i których gra jest w stanie zadowolić wybredne nawet wymagania...

Na nieszczęście fortepian, im służący za pole do popisu należy do rzędu najlichszych antyków kwalifikujących się na spalenie.

Nadto jeden fortepian nie wystarcza, liczba bowiem grających jest tak wielka, iż nie każda z nich może codziennie spędzić tutaj błogich zapomnienia chwil kilka.

Obecny na balu redaktor *Medycyny* spostrzegłszy ten niedostatek rzucił myśl nabycia instrumentu za pieniądze składkowe, wnosząc na ten cel rs. 10.

Gdy postawimy się w położeniu tych najnieszczęśliwszych, odciętych od świata, oddanych na pastwę ponurych myśli, które je grzebią i trapią, gdy pomyślimy, iż jedynemi dla nich chwilami błogiego spokoju są nieraz te, które spędzają u fortepianu—nie pożałujemy zaiste tych kilku groszy, tem bardziej, iż muzyka uważaną być może jako poważny środek leczniczy.

A więc...

= Nowość.

Opowiadano nam o oryginalnem zdaniu się na ślepy traf pewnej panny, której jednocześnie prawie oświadczyło się trzech młodych ludzi.

Żadnemu z nich nie udzieliła ona stanowczej odpowiedzi, lecz prosiła o zwłokę trzechdniową.

W oznaczonym czasie, a mianowicie wczoraj w południe trzej rywale stawili się w mieszkaniu państwa ***.

Panna prosiła każdego z nich o bilet wizytowy i zmięszawszy trzy bilety dała ośmioletniej siostrzyczce, aby jeden z nich wybrała...

Siostrzyczka śmiejąc się spełniła to polecenie.

Wybrany bilet decydował właśnie o postanowieniu panny!

Doprawdy dziwić się tylko można narzeczonemu, który na taką elekcję przystał...

Właśnie od kilku dni już pracował u pana Onufrego, a pracował zawzięcie, przez ten czas albowiem uszył śliczną salopę dla pani Onufrowej, przerobił ze starego surduta kaftan dla panny Brygidy, obłatał i odświeżył z dziesięć sztuk rozmaitego ubrania i nakoniec tej nocy miał skończyć arcydzieło— palto dla samego pana Onufrego.

Za to wszystko, oprócz fury drzewa i prowizji w naturze, prowizji którą pan Onufry przyrzekł solennie odstawić własną furmanką w przyszłym tygodniu, Judka miał otrzymać w gotowiźnie rubli srebrem cztery.

Arcydzieło trzeba było koniecznie wykończyć na termin.

— Słuchaj żydzie—zapowiadał pan Onufry —płacę ci, bestyjo, po pańsku, ale pamiętaj sobie żeby mi na piątek raniusko paltok był—bo ja przez lepszego o iżenia na odpust nie pojadę.

— Kiedy proszę jegimości—tłumaczył się Judka— niech jegimość uważy, co ja bez ten tydzień prawie nie nie spałem...

— A to czemuś czeladnika sobie nie przyprowadził?

— Co ta czeladnik ma zarobić, kiedy ja sam zarobię tak mało...

— Powiedziałem ci, kręć jak chcesz—aby było...

— Na—to już ja zrobię, ale niech jegimość jeszcze doda choć pół korca kartofli dla dzieciów... niech jegimość kochany nie żałuje, teraz taki czas ciężki.

— A niech cię marność!... dobrze, dam ci ile udźwigniesz, abyś mi tylko zrobił—jeszcze ci u sąsiada robotę naraję.

Ta obietnica była dla Judki ostrogą — przesiedzi już czwartą noc z rzędu przy pracy — ale za to dostanie, oprócz zapłaty umówionej—pół korca kartofli a i perspektywa nowej roboty coś znaczy...

Wziął się tedy gorąco do pracy, a kiedy pas złocisty zaczął się ukazywać na wschodzie — a on już do swego arcydzieła rękawy przyszywał, wówczas słabo mu się zrobiło. Barwne koła zamigotały przed oczyma z niesłychaną szybkością i zaraz prędko czernieć zaczynały...

Wtenczas Judka według zwyczaju swego, poratował się kieliszkiem wódki i gryzącą cebulą z chlebem.

Kiedy siły wzmocnił i właśnie palto prasować zaczął, zerwała się ze swego posłania Brygida i rozpaliła na kominie ogień, przy którym całego cielaka upiec by można.

Pani Onufrowa też wstała.

— A to—rzekła—żydzisko pazerny na zarobek, kiej jeszcze do tej pory siedzi!

— Każda biedność, proszę jejmości, jest bardzo pazerna—odpowiedział jej Judka — ale właśnie bez to co ona taka pazerna jest—to jegimość będzie na odpuście wiglądał jak sam jaśnie hrabia z Wywłoki... Taki kawałek odzienie to jest rarytny interes!

Pani Onufrowa troskliwie obejrzała palto, zganiła trochę szycie, skrytykowała kieszenie, ale w gruncie rzeczy kontenta była, że jej szanowny małżonek tanim kosztem przyszedł do takiej elegancji, a kiedy rzuciła wzrokiem na twarz Judki, wybladłą, zmęczoną, na oczy poczerwieniałe jak u królika—to jej się żal żyda zrobiło i rzekła:

— Może ci jeść co dać, boś jakoś kaducnie kiepski, mój Jódko.

— Bóg zapłać jejmości, ale co ja tu mogę jeść? mnie nie wolno tego co państwo jedzą.

Baba przyznała mu słuszność.

— Co wiara — to wiara — rzekła — zawdyk trza swego zakonu pilnować... i potem otworzyła szafkę, nalała kieliszek wódki i postawiła na stole.

— Naści—rzekła—to ci wolno przecie!

Drugi już z rzędu kieliszek i ciepło od rozpalonego na kominie ognia wywarły swoje skutki...

Judka orzeźwił się, na twarz jego wystąpiły silne rumieńce, wpadł nawet w dobry humor.

Dowcipkował przymierzając workowate palto i gładząc je na szerokich plecach pana Onufrego.

— Cóż Małgosiu—zapytał świeżo ustrojony szlachcic, podobne to odziewadło do czego?...

— No niby niema co gadać, sprawny żyd — porządny statek ci uszył...

— Niech jegimość sam uważy jak to leży — mówił Judka, wygładzając dłonią fałdy na plecach — Niech kto drugi zrobi taki fajn palto! to jest kawałek roboty, to jest sztuka! Aj waj, jegimość tak wigląda, jakby miał na wielgie wesele jechać — ja zarobiałem moje półkorca kartofli...

— No, słowo się rzekło... dam, odeszlę ci z tem com obiecał...

— To ma być dopiero we wtorek, niech mi jegimość da dzisiaj choć ćwiartkę dla moich dzieciów— ja wezmę z sobą do domu. Uni tam pewnie już nic nie mają do jedzenia; za taką fajn robotę, niech uni sobie zjedzą tę trochę kartofli.

(*Dokończenie nastąpi.*)

= Potrójny ślub...

W dniu wczorajszym zawarty został związek małżeński trzech panien K., córek majstra szewckiego.

Wszystkie panny majstrówny wyszły za mąż za czeladników tegoż kunsztu, którzy łącznie z teściem wchodzą do spółki jednego warsztatu.

Nadto wszystkie trzy młode pary zamieszkiwać będą wspólnie z rodzicami...

= Uczciwie i szybko.

Pan *** zwiedził w dniu wczorajszym jeden ze sklepów przy ulicy Senatorskiej gdzie zapłacił za zamówiony towar sporą kwotę.

Powracając do domu, gdy już był na schodach mieszkania, zauważył brak pugilaresu w którym oprócz gotówki znajdowały się jeszcze papiery wartościowe.

Zaniepokojony miał już udać się do sklepu, kiedy spotkał wychodzącego ze swojego mieszkania subjekta, który znaleziony na kantorze sklepowym pugilares odniósł jeszcze przed powrotem ofiary nieuwagi.

Uczciwie i szybko!

= Fałszywy alarm.

Nocy dzisiejszej przed godziną 1-ą, oddziały straży ogniowej warszawskiej zaalarmowano telefonicznie wieścią o pożarze w stronie Powązek.

Straże wyruszyły.

Pierwszy oddział pokierował się Nowolipkami, drugi dążył ulicą Dziką, inne pojechały Karmelicką.

Tu okazało się wszakże, iż pożaru wcale nie było.

Alarm dokonany został umyślnie po wczorajszym przeglądzie, który miał miejsce oddzielnie w koszarach każdego oddziału.

Zwierzchnicy zatrzymawszy tabór dziękowali strażakom za porządek, w jakim z koszar wyruszono.

= Znaczniejsze kradzieże.

W ciągu ostatnich dni kilku spełniono parę znaczniejszych kradzieży.

Na Senatorskiej pod nrem 2 okradziony został sklep rękawiczek.

Niewiadomi złodzieje dobrali się w nocy i większą część towaru wartości 336 rs. z sobą unieśli.

Na ulicy hr. Kotzebue panu R. wyrwano z rąk pakiet, zawierający 700 rs.

Poszkodowany puścił się za rabusiem w pogoń, ale ten zdołał umknąć bezkarnie.

Na Przejazd pod nrem 2 ze składu mydła i świec skradziono towaru za 300 rs.

Na Franciszkańskiej pod nrem 8 schwytany został znany złodziej Borkowicz, który zdążył poodbijać ośm kłódek w tyluż piwnicach i w najlepsze zaczął w nich gospodarować.

= Z bruku.

Powożący wozem roboczym Mateusz J., przejechał w dniu wczorajszym na Twardej dziesięcioletnią dziewczynkę Amelję C.

Nadjeżdżający tuż drugi wóz powożony przez syna Mateusza, również przejechał po ciele dziecka.

Nieprzytomną dziewczynkę ze strasznemi obrażeniami, bez nadziei życia odwieziono do mieszkania rodziców.

= Podrzucenie.

Na Senatorskiej w bramie domu nr 8 znaleziono podrzucone niemowlę płci męskiej.

Podrzutka odesłano do szpitala Dzieciątka Jezus

= Dramat małżeński.

Na Brzozowej pod nrem 24 rozegrał się smutny dramat małżeński.

Wojciech M., robotnik, powróciwszy do domu nie przyniósł zarobionych pieniędzy, które zdążył już przepić.

Żona jego Anna poczęła mu robić dotkliwe wymówki, wówczas mąż zamierzył się na nią kijem, lecz potknąwszy się o jakiś sprzęt upadł na podłogę.

Rozgniewana na małżonka Anna M. pochwyciła młotek i poczęła nim uderzać leżącego po głowie tak długo, dopóki mąż nie stracił przytomności.

Rany zadane młotkiem są dość ciężkie i chociaż M. żyć będzie, grozi mu dłuższa choroba wskutek otrząśnięcia mózgu.

NEKROLOGJA.

W dniu 21 b. m., ś. p. Anielcia, córka Józefa i Józefy z Niewiarowskich małżonków **Sikorskich**, powiększyła grono aniołków, przeżywszy lat 2 miesięcy 6. Pogrążeni w smutku rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 23 lutego z kościoła Narodzenia N. Marji Panny na Lesznie, o godzinie **3-ej** po południu, na cmentarz powązkowski. —670—

† W dniu 20 b. m. zakończył życie obywatel ziemski Juljan **Zabokrzecki**, w dobrach swych Orszewice, pod Łęczycą. Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 23 b. m. —668

† W sobotę, dnia 23 b. m., jako w wigilję drugiej bolesnej rocznicy śmierci ś. p. Władysława Emanuela księcia **Lubomirskiego**, odbędzie się żałobne nabożeństwo o godzinie **10-ej** zrana, w górnym kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, przed wielkim ołtarzem. —657—

† W sobotę, dnia 23 lutego, jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Stanisława hrabiego **Małachowskiego**, odprawionem będzie w kościele św. Krzyża, o godzinie **10 i pół** zrana, nabożeństwo żałobne, na które zaprasza się krewnych, przyjaciół i znajomych. —656—

† W sobotę, dnia 23 b. m., w rocznicę śmierci ś. p. Pauliny **Fechnerowej**, odbędzie się żałobne nabożeństwo o godzinie **11-ej** zrana, w kościele św. Józefa Oblubieńca (pokarmelickim), obok skweru. —665—

† Dnia 24 b. m., w niedzielę, jako w trzecią rocznicę śmierci ś. p. Michała **Bolewicz**, urzędnika komory warszawskiej, odbędzie się nabożeństwo żałobne o godzinie **10-ej** zrana, w kościele św. Krzyża, przed ołtarzem Przenajświętszego Sakramentu, na które to pozostała wdowa w nieutulonym żalu wraz z dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i kolegów zmarłego. —666—

† W dniu 26 b. m. w kaplicy Matki Boskiej, w kościele św. Krzyża, o godzinie **10 i pół** zrana, jako w rocznicę imienin ś. p. Aleksandra **Daszewskiego**, b. radcy Towarzystwa kredytowego ziemskiego, odbędzie się żałobne nabożeństwo, na które pozostałe dzieci zapraszają krewnych, znajomych i przyjaciół. —655—

† Podziękowanie. Szanownemu duchowieństwu, szlachetnym licznie zgromadzonym życzliwym i wam zacna młodzieży, a kolegom i towarzyszom zmarłego ś. p. Edwarda **Paprockiego**, oznajmiamy nasze najczulsze rodzicielskie podziękowanie za oddanie ostatniej chrześcijańskiej posługi przy pochowaniu zwłok ś. p. syna naszego. Przeniesienie zwłok na własnych ramionach, ofiarowanie zmarłemu wspaniałego wieńca, nie są to jeszcze dowody, któreby nas, do tej dla was wdzięczności pobudzały, lecz nieudany żal z serc płynący a na obliczach waszych wyryty, to są perły cnót waszych; widocznem było jakieście zmarłego kochali za życia, ale ufajcie nam jako rodzicom straconego dziecka, żeście w nim za życia jego mieli brata, on was kochał całą duszą, całem sercem, a nawet w czasie swej ciężkiej choroby nie pominął żadnego z was, ciągle o was myślał, o was marzył i ciągle was wspominał. Zaiste cios dla nas straszny, niczem niepocieszona strata nasza; ale błogo widzieć w gronie tak zacnej młodzieży tę spójnię, jedność i miłość, co już dziś upewnia swoich najdroższych i najbliższych, że młodzież ta w przyszłości będzie chlubą dla nich.

—218 **Józef i Zenobja Paproccy.**

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO“.

Berlin 21-go lutego.

Deutsches Tagblatt napada brutalnie na osobę posła amerykańskiego, który w niektórych kołach jest niemile widzianym. Artykuł ma na celu usunięcie posła. Sprawa będzie miała swoje następstwa, jakkolwiek nie można jej łączyć z pewnem rozgoryczeniem przeciw Stanom Sjednoczonem, jakie panuje w sferach rządowych, czego dowodem zwrócenie przez księcia Bismarka waszyngtońskiej izbie reprezentantów adresu kondolencyjnego z powodu śmierci Laskera, tudzież szorstkie wycieczki *Norddeutsche Allgemeine Ztg*, zapowiadające represalje cłowe z powodu środków podjętych w Waszyngtonie przeciw dowozowi chorego mięsa wieprzowego z Niemiec.

Londyn 21-go lutego.

Ponieważ powstanie w Sudanie wywołane zostało w części ograniczeniami handlu niewolnikami, Gordon basza, jak donoszą z Kairu, wydał w widokach uspokojenia kraju proklamację, przywracającą wolność pomienionego handlu.

Londyn 21-go lutego.

Donoszą z Szangaj o wybuchłem jakoby w Mongolji powstaniu.

New-York 21-go lutego.

Dziś nadszedł parostatek „Frisi"a ze zwłokami kapitana Delongue i jego towarzyszy.

Petersburg 21-go lutego.

Według krążących pogłosek, jenerał-gubernatorem turkiestańskim ma być mianowany szef sztabu wojsk gwardji i petersburskiego okręgu wojennego jenerał-adjutant Rosenbach.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 21-go lutego, godzina 7.

Słabe usposobienie dla wartości górniczych panujących niekorzystnie wpłynęło i na inne pola działalności giełdowej. Przyczyną owej dla wartości górniczych słabej dążności jest ciągle pogłoska o podwyżce cła od węgla. Wartości bankowe słabiej w ogólności. Kolejowe, szczególniej austrjackie bez obrotu. Wartości spekulacyjne nieco słabiej. Akcje kredytowe utraciły cztery marki. Wartości rosyjskie z początku w wielkiem ożywieniu, później nieco zaniedbane zostały. Ruble prawie bez zmiany. Żyto również w tej samej cenie pozostało.

Berlin 21 go lutego, g. 5 m. — [illegible] (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	199.10
Weksle na Warszawę	198.60
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	197.90

Z muzyki.

Ścisk, tłok, upał, atmosfera ogniem ziejąca, twarze wybladłe, piersi ciężko oddychające — a na uśmierzenie tych piekielnych męczarni czarodziejskie tony Orfeusza...

Każdy domyśli się, że tu mowa o wczorajszym koncercie Sarassata.

Nazwisko tego mistrza magiczną ma siłę przyciągającą...

Szał karnawałowy, bale, wieczory, teatra, nie przeszkodziły zapełnieniu sal redutowych aż po brzegi, bardziej niż po brzegi, bo tłumy przez wierzch kipiały.

A Sarasate?

Czyż trzeba powtarzać to wszystko co się już tylekroć mówiło o tym tonie niezrównanym, jedynym dziś może na świecie, o tem potężnem panowaniu nad instrumentem, o tej poezji drgającej w każdym frazesie kantyleny, o tej werwie w akcentowaniu charakterystycznych momentów, o tym nieokreślonym uroku, który łączy sympatycznemi prądami struny skrzypków Sarassata z nerwami i pulsami słuchaczów.

Cokolwiek się powiedziało o tej grze cudownej — nie zdoła zdefinjować wpływu, jaki artysta wywiera na publiczność.

To też streszczając program wczorajszy, o koncercie Brucha wspominamy tylko w ogólnej uwadze, że Sarasate grał już u nas ten pyszny utwór, słuchacze więc mieli sposobność odnowić dawniejsze wrażenie, które po takim artyście przetrwać mogą w pomięci długo, bardzo długo.

Nowością wczorajszego wieczoru był niewydany polonez z orkiestrą poprzedzony andantem, najnowsza kompozycja Zarzyckiego. Utwór to napisany w stylu szlachetnym szerokim i traktowany raczej jako poemat, aniżeli jako kompozycja ściśle charakterystyczna. Andante wysnute ze smętnej melodji przeprowadzonej zwięźle i treściwie a wspartej w orkiestrze na pięknej harmonji, jest ślicznym wstępem do samego poloneza, który wyrazistością rytmiki lekkiej, eleganckiej, zręcznością faktury, rozmaitością figur orkiestrowych przypomina ciągle że wyszedł z pod pióra wytrawnego muzyka i niepospolicie indywidualnego kompozytora.

W interpretacji tego utworu Zarzyckiego, Sarasate wnikał wiernie w intencje kompozytora, bo traktował poloneza z poetycznym polotem mniej akcentując stronę charakterystyczną.

Całość wykonana przez takiego mistrza przedstawiła się świetnie.

Na zakończenie, jak zwykle Sarasate grał pieśni hiszpańskie.

Jest to specjalny repertuar znakomitego wirtuoza w którym nikt mu nie dorówna...

Zaproszona do udziału w koncercie p. Dowiakowska, ładnie odśpiewała parę numerów i sympatycznie była przyjmowaną.

Wystąpił wczoraj także po raz pierwszy młody fortepianista p. Aleksander Lambert. Z kilku odegranych poprawnie pod względem techniki kompozycji Moszkowskiego nie mamy jeszcze dokładnego o grze koncertanta pojęcia. Może p. Lambert da się jeszcze słyszeć — w takim razie zdanie o jego wirtuozowstwie będzie można na pewniejszych oprzeć podstawach.

Jeszcze słówko...

Wspominaliśmy w początku sprawozdania o przerażającym upale. Jedną z przyczyn tej niemożliwej w sali atmosfery, była zdaniem naszem zbyteczna liczba miejsc stojących, rozprzedana bez żadnego względu na resztę publiczności. O tę publiczność dbać trochę wypada, szczególnie kiedy jej się każe płacić takie poważne ceny za bilety.

Z koncertu osiągnięto podobno okrągłą sumkę 2,700 rs.

To bardzo pięknie — ale ci co się na to najskuteczniej złożyli, mają przecie prawo wymagać, aby im mur stojących słuchaczy nie zasłaniał widoku, a zaciśnięta atmosfera nie przeszkadzała oddychać.

Nie szczególnie to także wpływa na usposobienie publiczności, która nie jest zdolną nawet używać przyjemności suto opłaconej.

Wreszcie cierpi na tem i sama artystyczna strona koncertu, bo upał oddziaływa i na artystę, jak to można było zauważyć w grze Sarasata przy końcu poloneza Zarzyckiego.

Słowem — dochód to dobra rzecz, ale trzeba też pamiętać i o tych, którzy go przysparzają...

W. B.

Weksle na Petersburg długoterminowe	196.10
Bilety banku ros. na dostawę	199.—
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	58 10
Akcje kredytowe.	530.—
Listy zastawne serja I-sza.	62.50
Weksle na Londyn krót.	20 49
„ „ długot..	20.33[5]
Żyto z dostawą na jesień.	146 —
Żyto na wiosnę	146 25

Petersburg **21 go lutego, g. 7 m. 5 wiecz.**
(notowanie urzędowe).

Weksle na Londyn	$23^{7}/_{16}$	$^{15}/_{32}$.
Pożyczka premjowa I-ej em. .	216.	
„ „ II-ej em. .	212.	
Półimperjały	8.43.	

Podwyżka wartości rubli od dni kilku się rozwijająca na giełdzie berlińskiej dziś powstrzymaną została. Nie idzie jednak za tem, aby to miał być jej punkt kulminacyjny—lecz wpływ swój wywarły pogłoski o cle od węgla, które jak wiemy już rozmaicie były komentowane. W każdym razie ruble utrzymały się w kursie gdyż za obniżkę uważać nie można 10-fenigowej różnicy w kursie tranzakcyj natychmiastowych dotyczącym, tembardziej, iż kursa weksli na Warszawę i Petersburg podniosły się nieco. W obecnej chwili nader ważnemi będą dzisiejsze wiadomości szacunkowe poranne, które wykażą dalszy ustrój i kierunek dążeń na giełdzie berlińskiej. Jeżeli one nie zaznaczą zwrotu reakcyjnego i nasze notowania warszawskie zapewne utrzymać się będą w stanie. Kursa dnia poprzedniego były: 199.20, 199, 534, 146, 146.25.

J. Wł

Gdańsk 20 go lutego 1884-go **roku.**

Pszenica cena najwyższa	9 13.
„ „ regulacyjna bieżąca	8.65.
„ „ na dostawę wiosenną	70.
Żyto cena najwyższa za polskie .	6.03.
„ „ regulacyjna	6.03.
„ „ na dostawę wiosenną .	6.26.
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 21-go lutego roku 1884 na stacji „Pragi" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 142—147, średnia 132—139, ordynaryjna 115—128.

Żyto wyborowe 100—101, średnie 96—99, ordynaryjne 86—94.

Jęczmień wyborowy 102—107, średni 89—99, ordynaryjny —.—

Owies wyborowy 88—91, średni 83—86, ordynaryjny 78—82.

Gryka 89—99. **Groch** 103—114. — — **Kasza jaglana** wyborowa 124—127, srednia 119—123, ordynaryjna 112—117.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie o handlu olejami.

Jak już w ostatniem naszem sprawozdaniu zaznaczyliśmy, brak gotówki wywiera i w tej gałęzi handlu takiż sam bardzo dotkliwy ucisk jak i na innych polach.

Wskutek tego przy wielce utrudnionym kupnie z powodu braku zaufania, tam, gdzie tejże gotówki nie ma i zarazem przy jednocześnie równie jak dawniej obfitej produkcji, wytwarza się znaczna przewaga podaży nad popytem.

Kto więc kupuje za gotówkę, ma wszelką łatwość kupienia i może żądać ustępstw, które mu są z chęcią czynione.

W obec tego więc ceny oleju rzepokowego obniżyły się znowu o 10 kop. na pudzie. Obecnie w większych partjach nabywanym być on może po rs. 7 kop. 10 za pud bez beczki.

Olej lniany rosyjski stale trzyma się jednej i tej samej ceny to jest około 6 rs. za pud, gdy tymczasem olej w kraju wyrabiany nabywać można po 5.70 do 5.80 za pud bez beczki.

Różnica ta pochodzi ztąd, iż olej rzski znajduje się w rękach majętniejszych posiadaczy, którzy ze sprzedażą śpieszyć się nie potrzebują. Jak widzimy więc taż różnica w cenie illustruje doskonale i może być jednym więcej dowodem tego cośmy wyżej powiedzieli.

Makuchy rzepakowe wskutek braku paszy podniosły się nieco w cenie.

Makuchy z olejarni parowej sprzedają się po 1.8 do 1.10; z ręcznych 1—1.2 za pud.

J. Wł.

TURNIEJ SZACHOWY.

Wczoraj rozgrywano zaległe partje: Englert—Bogusławski, Popławski—Szczawiński, jako też dokończono partję Weydlich—Heilpern.

Pierwszą w krótkim czasie wygrał p. Bogusławski, druga po zaciętej walce skończyła się na remis, trzecią wreszcie wygrał p. Weydlich.

Nadmienić wypada, że we wtorek rozgrywali pp. Weydlich i Szczawiński swoją zaległą partję i ukończyli ją na remis.

Po tych walkach ilościowy stan wygranych partyj u każdego z grających przedstawia się w następujący sposób:

Popławski 18 i jedna zaległa partja do rozegrania, Zabiński $17^{1}/_{2}$ i dwie zaległe partje do rozegrania, Kleczyński 14, Weydlich $13^{1}/_{2}$, Szczawiński 13 i cztery do rozegrania, Heilpern $12^{1}/_{2}$ i jedna, Bogusławski 11, M. Winawer 10, Hilsberg $9^{1}/_{2}$, Bowicz 4, Englert $2^{1}/_{2}$, Pastuszewski $1^{1}/_{2}$.

W nadchodzącą sobotę rozgrywać się będą partje. Szczawiński—Popławski i Żabiński—Hilsberg.

Nieprzyjęty gambit Evans'a,

grany na turnieju szachowym w Warszawie w dniach 26-ym stycznia i 21-ym lutego 1884 r.

Białe p. *Weydlich.*	*Czarne* p. *Heilpern.*	*Białe* p. *Weydlich.*	*Czarne* p. *Heilpern.*
1) E2—E4	E7—E5	23) F3—G3	F8—F7
2) G1—F3	B8—C6	24) E5—C4	H7—H6
3) F1—C4	F8—C5	25) E1—E8	G8—H7
4) B2—B4	C5—B6	26) E8—E6	G7—G5
5) A2—A4	A7—A6	27) F1—D2	A6—C8
6) O — O	D7—D6	28) E6—E8	F5—F4
7) A4—A5	B6—A7	29) E3—D3†	C8—F5
8) B4—B5	A6 : B5	30) D2—E4	C5—B5 posunięcie to p. Heilpern zapisał w kopercie przy przerwaniu partji w d. 26-ym stycznia.
9) C4 : B5	G8—E7		
10) D2—D4	E5 : D4		
11) F3 : D4	O — O		
12) D4 : C6	E7 : C6		
13) B5 : C6	B7 : C6	31) E4—E6†	F7 : F6
14) C1—B2	D8—H4	32) D3 : B5	C6 : B5
15) D1—F3	C8—A6	33) C3 : F6	H7—G6
16) F1—E1	A8—E8	34) F6—E5	C7—C6
17) B1—D2	H4—G5	35) C2—C3	G6—F7
18) D2—F1	F7—F5	36) E8—A8	A7—C5
19) E4—E5	D6 : E5	37) A5—A6	F7—E6
20) E1 : E5	E8 : E5	38) E5 : D4	C5—E7
21) B2 : E5	G5—E7	39) A6—A7	F5—E4
22) A1—E1	E7—C5	40) A8—E8	poddają się.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACJI.

— *Panu S. R.*—Nadesłane ogłoszenie kosztuje 1 rs. 25 kop. Markami można.

— *A. n.* Szanowny redaktorze! Pismo codzienne *Dziennik dla wszystkich*, w sobotnim numerze zeszłego tygodnia ogłosiło artykuł „Względni złodzieje", w którym opisuje fakt napadnięcia przez dwóch drabów jednego z księży z parafji na Koszykach, żądając oddania futra i zegarka, i jakoby ci poprzestali na wręczeniu im rs. 20, a za to odprowadzili go do domu, aby w drodze zaczepionym i obdartym nie został. Cała ta sensacyjna wiadomość od początku do końca jest zmyśloną i jak dotąd, dzięki Bogu żadnego z duchownych z parafji na Koszykach podobny wypadek nie spotkał. — Ks. *Seroczyński*. proboszcz parafji św. Barbary na Koszykach.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	minuty	Przychodzą godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	7	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 2 klasy oraz klasa 3 tylko w komunikacji bezpośredniej . .	3	50 po poł.	2	— po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	28 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	7	15 wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	—	—
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою.—Варшава 10 (22) Февраля 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner